

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośnieniem do domów: rocz. nie 5 rb. 0 kop., półrocz. nie 2 rb. 60 kop., kwartal. nie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop. Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko. 20 k.

№ 231.

Dostać można wszędzie

KALODONT

NIEZBEDNY

KREM i ELIKSIR DO ZĘBÓW

Zbadany przez urzędy lekarskie.

(Wiedeń 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 roku).

Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe. 135 15 10



Nowość! Restauracja przy Handlu Win S. RAKSZEWSKIEGO wprowadziła kuchnię podręczną wiedeńską i wydaje codziennie gorące zakąski w kilku odmianach od 5 kop., od godziny 11 rano. 408-2-1

REDAKCJA

prosi wszystkich mających interesy do Redaktora lub jego zastępcy, aby zechcieli przychodzić między godziną 12-tą a 2-gą po południu.

Administracja otwarta będzie tak samo, jak dotychczas, od g. 10 r. do 3 pp. i od 5 do 7 wiecz.

Interes narodowy i interes klasowy.

Codziennie niemal wypada notować fakty życia społecznego, które zmuszają do rozstrzygnięcia sporu między interesem narodowym i klasowym. Prasa konserwatywna stoi zawsze na tak zwanym stanowisku narodowym, uważając interes klasowy za pojęcie zbrodnicze, rozbijające narodowy organizm. Z drugiej strony nieliczna u nas prasa klasowa zamyka oczy na kwestje narodowe, uważa je za nieistniejące, a samo pojęcie narodu za szkodliwy przeżytek.

Tak zwana wreszcie nasza prasa postępową najczęściej sama nie wie, jak się ma, i każdy poszczególny wypadek oświeśla rozmaicie, zależnie od chwilowego wokół tego wypadku zbiegu okoliczności lub od osobistego upodobania przygodnego recenzenta.

Mamy więc przed sobą dwa krańcowe nawzajem wykluczające się poglądy: 1) pogląd narodowy — podporządkowujący klasy narodowi i głoszący „solidarność narodową”, w imię której klasy o wzajemnych wadach zapominać powinny—i 2) pogląd klasowy głoszący, że realnie istnieją tylko interesy klasowe, a tak zwane interesy ogólnonarodowe, są tylko upozorowaniem klasowego interesu klas posiadających.

Nie można być patriotą i jednocześnie socjalistą!—wołają narodowcy.—Nie można być socjalistą i jednocześnie patriotą—odpowiadają im wyznawcy poglądu klasowego. I—jak widzimy—w tym wzajemnym wykluczeniu zgadzają się jaknajzupełniej.

Czy faktycznie są to tak zasadniczo wykluczające się stanowiska?—czy naprawdę człowiek uznający międzynarodowość interesów klasowych musi zamykać oczy na odrębności narodowościowe; a człowiek uznający odrębność kultur narodowych musi zapoznawać międzynarodowy charakter interesów klasowych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się nad tym, co te dwa poglądy mają jeszcze wspólnego, oprócz wzajemnej nienawiści; z czego tak zawzięcie wykluczają się nawzajem, o posiadanie czego walczą?

Zdaje mi się, że nie bardzo omylimy się, jeśli tę rzecz wspólną między nimi nazwiemy państwem. Obadwa te poglądy społeczne widzą w państwie jedyną formę trwałego ludzkiego zgrupowania się:—narodowcy pragną, aby państwo obejmowało sobą sprzeczne klasy i panowało nad nimi w imieniu interesów „ogólnonarodowych”; wyznawcy zaś klasowego poglądu pragną uczynić z państwa organizację, której celem byłaby obrona interesów klasy pracującej.

Po tym stwierdzeniu zasadniczych różnic i spótnot między obu poglądami, spojrzmy na to, co naprawdę możnaby nazwać interesem narodowym lub klasowym.

Zdaje mi się, że jeśli zapomnimy o zupełnie sztucznych, administracyjnych granicach państwowych, nadzwyczaj łatwo dojdziemy do przekonania, że narodowe interesy ekonomiczne faktycznie nie istnieją: polski obszarnik, polski fabrykant, czy polski robotnik fabryczny ma identyczne interesy z obszarnikiem, fabrykantem, czy robotnikiem niemieckim, francuskim lub włoskim. Różnice w tych interesach mogą być zależne tylko od specjalnego rodzaju towaru produkowanego przez każdego z nich. Tak np. obszarnikowi polskiemu mo-

że zależeć na wysokiej cenie żyta, gdy obszarnikowi francuskiemu potrzebna jest wysoka cena wina. Różnica to drugorzędna i wywołana nie narodowością, jeno warunkami klimatycznymi. Różnica ta znika zupełnie, gdy warunki klimatyczne są jednakowe. Tak np. obszarnik polski i obszarnik niemiecki mają bezwzględnie te same interesy ekonomiczne, choć do różnych należą narodowości—co zresztą nieraz już znajdowało swój wyraz w polityce i nieustannie go znajduje.

Nie wdając się w dalsze dowodzenia, stwierdzić możemy, że interesy ekonomiczne faktycznie nie znają podziału na narodowości. Podział ten sztucznie i z rosnącym z roku na rok wysiłkiem podtrzymuje polityka celna, dążąca do konsolidacji państw; pomimo niej wszakże międzypaństwowe interesy wszystkich klas ekonomicznych z każdym rokiem stają się wyraźniejsze—istniejąc po nad granicami.

To wszystko twierdzą wyznawcy poglądu klasowego i dotąd zgadzamy się z nimi. Błąd ich zaczyna się dopiero wtedy, gdy powiadają, że interes ekonomiczny jest jedynym interesem ludzkości, że po za nim wszystkie inne są za słabe, aby w roli poważnych czynników występować mogły. Zapoznają oni zupełnie interesy kulturalne—do których zaliczać należy nie tylko interesy oświatowe, lecz także interesy religijne, etyczne, artystyczne i t. d.

Otóż ile interesy ekonomiczne są wybitnie międzynarodowe a nawet ściślej—beznarodowe, tyle interesy kulturalne tylko w części, tylko w najwyższych swych, i to nie wszystkich, przejawach, międzynarodowy charakter nosić mogą. Wszak oświatowe działanie w obcym języku jest niemożliwe. Bezpośrednie etyczne działanie na ludzi o obcych zwyczajach i obcej, że tak powiem „tradycji domowej” jest nie do pomyślenia. Wreszcie sztuka—no ta jest albo narodowa, albo niema jej wcale. I to nie tylko sztuka słowa, lecz także sztuki plastyczne, a nawet—najbardziej oderwana ze sztuk—muzyka. Toć między muzyką niemiecką, lub muzyką włoską jest przepaść cała. A istnienie snobów, wszystkimi rodzajami muzyki sycić się lubiących, niczego nie dowodzi, boć nie oni tworzą sztukę. To samo także w tym, co nazywa się sztuką stosowaną—każdy styl zdobniczy, jeśli tylko jest stylem, nosi na sobie wyraźne, niczym nie zatarte piętno narodowości, która go wydała. Nie inaczej jest z systematami filozoficznymi i etycznymi.

Dochodzimy więc do twierdzenia, że niezależnie od interesów ekonomicznych, które są beznarodowe, istnieją interesy objęte ogólnym mianem kulturalnych, które są wybitnie narodowe i inne być nie mogą.

Interesy ekonomiczne i kulturalne istnieją

równorzędnie nie tylko w jednej grupie, lecz i w każdej poszczególnej jednostce. Jedna i ta sama jednostka posiada beznarodowe interesy ekonomiczne i narodowe interesy kulturalne. Na to więc, aby każdego z tych dwóch rodzajów interesów bronić mogła musi mieć możliwość organizować się z jednej strony w beznarodowe organizmy ekonomiczne, z drugiej zaś strony w narodowe organizmy kulturalne.

A kiedy tę możliwość zdobędzie?

Wtedy, kiedy przestanie istnieć to, co wyżej określiliśmy jako rzecz wspólną i przedmiot walki między dzisiejszymi poglądami—narodowym i klasowym.

J. Hempel.

Kronika ruchu kobiecego.

Spóźniony „ukaz“ tureckiego synodu. — Nauczyciele i pastory angliści a kobiety. — Opieka miejska nad dziećmi w Austrii. — Akademickie kursy dla robotnic w Berlinie. — Inspektorki szkolne w Rosji. — Kobieta dyrektorem instytucji finansowej w Królestwie.

Synody kościelne na całym świecie są widać od tego, aby kompromitowały swą rzekomą powagę wstecznymi uchwałami.

Świeżo w taki sposób przejawiał swą działalność synod turecki, który snąc przerażony postępami wyzwoleniem wśród Turczynek, wydał „ukaz“, zabraniający kobietom tureckim wychodzić z domów, a jeśli tego nie mogą uniknąć, mają osłaniać nie tylko twarz, ale i całą postać b. szczerze od stóp do głowy. W czasie zaś wielkiego postu (Ramazanu) zabrania im rzeczono rozporządzenie synodu, pić kawę i jeść sorbety.

Spodziewać się można, że to świeże rozporządzenie duchownego Sanhendrynu tureckiego, znakomicie pomoże do zrewolucjonizowania turczynek i połączy ruch kobiecy w Turcji. A może nawet przyczyni się do propagandy Wolnej Myśli wśród kobiet tureckich, które czują się już w dużej masie — ludźmi, a synod radby je utrzymać na stanowisku niewolnic — odalisek.

Nie wszędzie jednak w taki barbarzyński sposób odnoszą się już do kobiet. A oto dowody:

Największa nauczycielska organizacja angielska, bo „Narodowy związek angielskich nauczycieli“ wybrał po raz pierwszy do prezydium kobietę na vice-przewodniczącą. Jest nią znana w kołach wychowawczych angielskich miss Isabel Cleghorn. Wybrano ją 25,127 tysiącami głosów przeciw 13,746.

Niedawno „Unja kongregacji Angli i Walii“ postanowiła wydawać kobietom świadectwa na pastorki, o ile egzaminem wykażą, że mają identyczne z kandydatami na pastorów przygotowanie.

Coraz większa liczba miast od jakiegoś czasu w Austrii wprowadza opiekę miejską nad dziećmi proletariatu, których rodzice zajęci całodzienną pracą, nie mogą spełniać, jak należy, swoich rodzicielskich obowiązków.

Zakres działalności tej opieki jest dość szeroki i pole do pracy rozległe a wdzięczne dla kobiet. Świeżo w Bernie austriackim miasto zwróciło się do kobiecej socjalno-demokratycznej organizacji z prośbą o wydelegowanie jednej delegatki, w charakterze przedstawicielki swojej do Zarządu takiej miejskiej opieki nad dziećmi ludu. — Oczywiście, z propozycji postępowej Rady miejskiej w Bernie chętnie ów proletariacki związek kobiecy skorzystał.

Ruchliwy związek zawodowy robotnic pracujących w domu w Berlinie, zorganizował: „Akademickie kursy dla robotnic“. Celem tych kursów jest podobnie jak to ma miejsce na kursach zorganizowanych już dawniej przez studentów niezależnych dla robotników, rozszerzyć i pogłębić wiadomości naukowe robotnic, uświadomić je społecznie i etycznie, a jednocześnie zbliżyć młodzież studującą obojga pici do pracującego proletariatu.

Na kursach dla robotnic w Berlinie wykłady objęły studentki. Wykłady te odbywają się 3 razy na tydzień, za skromną opłatą 50 f. miesięcznie (23 kop.). W programie tych sympatycznych kursów widzimy np. przedmioty: język niemiecki, geografję, arytmetykę, wiadomości społeczne, przyrodnicze oraz higienę w zastosowaniu do zawodów i potrzeb pracownic.

Z Peterburga donoszą, że podczas obecnej jesiennej sesji Dumy, ma być rozpatrywany wniosek prawodawczy 33 posłów, żądający, aby kobietom wolno było zajmować stanowiska inspektorów szkół początkowych, na których to stanowiskach zagranicą oddawna pełnią swe obowiązki sumiennie i ze zrozumieniem. W tej sprawie Rada ministrów zgodziła się z opinią wnioskodawców i uznała wniosek 33 posłów za możliwy do zaakceptowania jednakże z tym ważnym ograniczeniem, żeby kołom inspektorom szkolnym nie nadawano praw służbowych.

W kierunku wyraźnie postępowym wypowiedział się Tow. Wzajemnego Kredytu w Radomiu, które nie zważając na brak precedensu w tym wypadku, wybrało niedawno na stanowisko dyrektora swej instytucji finansowej dotychczasową naczelną buchalterkę p. Zofję Przyjałkowską.

A więc, powoli zaczynamy i my dochodzić do cenienia w kobiecie jej ogólnoludzkich wartości, do niedawna inaczej bywało.

St. Poraj.

Z TEATRU.

„Małżeństwo aktorki“ lekka komedia A. Bissona i „Divertissement baletowe“ ukł. J. Bińkowskiego.

W epoce produkcji kapitalistycznej wre hurtowna fabrykacja nie tylko musztardy lub guzików—

lecz i sztuk teatralnych. W stu tysiącach teatrów świata otwiera się co wieczór zachłanna, ciemna paszcza widzów, zleająca mrowiem oczu żądnych wzruszenia, dreszczu czy śmiechu za wpłaconego obola. Wobec tak wzmożonego popytu wzrosła podaż sztuki—na sztuki, tużyny, kopy. Istnieją też renomowane firmy, ba spółki autorskie, dostarczające łatwostrawnego repertuaru. Do firm uznanych rzemiosła scenicznego należy i p. Bisson.

Cóż ma czynić sprawozdawca teatralny, któremu miast urognionego jedynego dzieła artyzmu podsuwają produkt rzemieślniczy typowy, maszynowej niemal roboty? Musi rad nie rad rywalizować z przysłowiowym apellesowskim dostawcą obuwia; musi do okoliczności przykroć znaczenie starej maksymy: „Ne sutor ultra crepidam“—gdy w sztuce, jak na szyldzie szewca, szukaćby daremnie czegoś „powyżej kopyta“.

I trzeba przyznać, że towar p. Bissona skrojony jest z ręcznie i uszyty, jak na solidnego rzemieślnika przystało. Sztuka o dobrym fasonie, mocno zesznurowana, poprawki prawie nie wymaga.

Akcja toczy się żwawo i zajmująco, pod koniec nieco skrzywiona, ale i to się ceni dbałość o klientelę firmie autorskiej: społeczeństwo opuszcza przybytek sztuki w pogodzie ducha i czczości wesołej.

Mógłby p. Bisson w swej sprawności być majstrem roboty scenicznej dla wielu domorosłych naszych czeladników sceny. Psychologijka jego kreacji mizerna bo mizerna, ale też nie sięga autor daleko: z mikrokosmu otaczających go drobnych ludzkich cierpień. Żyje to małostkowym, mieszczańskim życiem, ale żyje, rusza się po scenie, nie popełnia ani jednego fałszu psychologicznego. Zabija czas taka sztuczka miła, nie nużąc, nie nudząc i nie drażniąc porywaniem się melodramatycznym na artyzm. Szczególniej sceny zbiorowe wychodzą dobrze z warsztatu p. Bissona. Takiej np. swobodnej rozmowy w 4 pary jak w akcie I, p. Zaleski choćby poprowadzić nie umie. Trzeba być na to rzemieślnikiem sprawnym w swym fachu i zdolnym.

Wobec takiej sztuki nie tylko krytyk musi rzemieślniczo zawód swój traktować. Aktor przedewszystkiem ujawnia tu, ile wart nie jako artysta, lecz jako fachowiec rutynowany. Sztuczka taka typowa a wzorowa to ogień próby przeciętności dla przyjezdnej trupy.

I próbę tę zespół p. Czarneckiego przetrwał z powodzeniem. Bo też w role takie autor rutynowany wpada od razu jak np. w dobry humor. Nie udało się tylko p. Wzorkowskemu. Wprawdzie zapewniał jego p. Lamberthier, że urok Florentyny odmłodził go o lat trzydzieści, przecież trudno było wierzyć, że jest ojcem Andrzeja, a nie jego w równym wieku przyjaciele—safandulą. Nieodpowiednia charakterystyka brzydka też tu znacznie.

Wszystkie inne role, zgodnie z poziomem sztuki, wykonane były przeciętnie i bez zarzutu. P. Żbikowska trafnie odczuła i z przekonaniem uwydatniła w szczegółach typ kapryśnej, płytkiej a żąd-

J. HEMPEL.

11

O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie.

Kościół w całości potrzebny jest dla ciemnego chłopstwa: my — ludzie inteligentni—swobodniej te rzeczy traktować możemy. Pan był w niedzielę w kościele; to bardzo dobrze;—proszę w każdą niedzielę przyjeżdżać. Mnie przecie nie chodzi o to żeby pan się modlił; można sobie wziąć do czytania pierwszą lepszą książkę małego formatu; boć ja rozumiem doskonale, że pana nabożeństwo nie nie obchodzi; trzeba tylko bywać, bo w przeciwnym razie zły przykład małuczkim dawałibyśmy. A widział pan dzisiaj, że tylko religiją od zbrodni powstrzymać ich można. No, już dobrze prawda? Proszę mi podać rękę na zawarcie przyjaźni: my, — ludzie inteligentni, musimy się trzymać razem na tym wygnaniu między chamstwem.

I ksiądz, wstając, wyciągnął dłoń do pana Stanisława, który uściśnął ją w bezwolnym milczeniu.

— Dobrzeby było — mówił jeszcze na odchodnym ksiądz — aby pan przyszedł do spo-

wiedzi.—I dodał z uśmiechem, widząc, że pan Stanisław wdrygnął się cały na tę propozycję:

— No, to nie taka znowu straszna rzecz. Ja tam o żadne grzechy pytać nie będę; porozmawiamy sobie tylko o czymkolwiek przez krótki konfesyjonał i dam panu absolucję, aby ludzie widzieli. W ten sposób zyska pan sobie szacunek kolonistów — i stosunki się naprawią.

Pan Stanisław chciał coś odpowiedzieć, lecz ksiądz mu nie dał:

— Teraz trzeba być spokojnym i z dobrą miną wyjść do ludzi.

Nie czekając już, drzwi otworzył i wyszedł przed szkołę, gdzie wciąż stała cała gromada. Pan Stanisław nieśmiało wysunął się za nim i został na progu, oparłszy się o ścianę.

Ludzie z niecierpliwością czekali na koniec rozmowy księdza z nauczycielem, spodziewając się, że jakowaś ważna scena nastąpi. Myszka, który przez ten czas, zdołał nieco zorientować się w sytuacji, gotów już był wystąpić z ostrą obroną nauczyciela, gdyby ksiądz w dalszym ciągu dyskredytować go chciał. Zawiedli się jednak wszyscy, bo ksiądz, jakby zupełnie zapomniał o szkole i o tym co zaszło, jął rozmawiać o gruntach w kolonji, o zasiewach, bydło i innych sprawach gospodarskich. Wreszcie kazał sobie podać konie i zabierał się do odjazdu, poz-

walając łaskawie całować się po rękach i po łańdach „sukienki“. Gdy już siedział na wózku, odezwał się, jakby przypominając coś sobie:

— Zawołajcie no mi tu nauczyciela!

Wnet kilku chłopaków skoczyło do szkoły, a starzy zawołali:

— Panie nauczyciel! a chodźno pan tu!

Pan Stanisław podszedł spokojnie.

— Mam nadzieję, że więcej nie powtórzą się tego rodzaju zajścia, jak dzisiejsze—powiedział ksiądz ostrym i podniesionym głosem tak, aby go wszyscy obecni słyszeli. W niedzielę z rana przed nabożeństwem będę słuchał spowiedzi, to może nauczyciel przyjdzie. A wy, moi gospodarze, — z uprzejmym uśmiechem zwrócił się do kolonistów—postarajcie się utrzymać szkołę. Jak tam jest, to jest, ale szkoła zawsze jest potrzebna i dbać o naukę dzieci powinniście. Zostaniecie z Bogiem! — zakończył ksiądz kreśląc ręką znak krzyża nad nimi.

— Niech Pan Bog prowadzi!—zawołali zgromadzeni, i dobrze przez gospodynię wyładowany księży wózek potoczył się ku miastu.

Pan Stanisław został sam, mały, słaby i bezradny między gromadą kolonistów, którzy nie patrząc na niego, żegnali się jedni z drugimi i rozchodzili do domów.

D. c. n.

nej hołdów kobietki (o 99 proc. kobiecości, jakby powiedział p. Belmont), p. Galińska wykazała wybitny talent do ról naiwnych. Pp. Sulska, Gellówna i Puchniewska były ze wszechmiar poprawne. P. Winlarska była typową gderliwą Franciszką. Pan Klimontowicz grał jak zawsze z wielką swobodą i dystygowanym humorem. A czuł się widocznie lepiej niż w „Podkomorzyńcu”. Zanim go nie ujrzymy w dramacie, trudno przesądzać, czy jak się zdaje, rodzaj talentu p. Klemontowicza jest istotnie przedewszystkiem komedjowy. P. Halicki wyreżyserował sztukę ruchliwą bardzo składowie i sam w niej ze zrozumieniem odtworzył rolę stanowczego pocztowca. Wreszcie pp. Kopczyński, Biernacki i p. Górka wzorowo dostrajali się do całości tej „lekkiej komedji”.

Zespół zatym komedjowy, jaki pozyskał Lublin, nic prawie nie pozostawia do życzenia, a stwierdzamy to z prawdziwym zadowoleniem. Tym niecierpliwiej, że w dobrym uprzedzeniu oczekujemy dramatu. Oby równie nie zawiódł.

„Divertissement baletowe” było sumiennie przez tancerzy wypracowane, i pod kierunkiem p. Blińskiego wykonano je ku ogólnemu zadowoleniu. Szkoda tylko że „tarantella” tak mało przypominała oryginalny sycylijski taniec tejże nazwy.

a.

DRZAZGI.

A więc—lotny jak eter parlamentaryzm europejski, przedostał się już przez gruby chiński mur do państwa rządzonego przez Syna Nieba.

Czytaliśmy o otwarciu owego parlamentu dokonanego w sposób rozrzewniający, w rodzinie niejako, bo bez udziału ciekawej plotkarskiej prasy i przewrotnej cudzoziemskiej dyplomacji.

Bo i poco—pytam, w rodzimej, rdzennie chińskiej radości mają brać udział obcy?

Wszak to obraża cienie przodków i płoszy je, a wiadomo, że młodym parlamentaryzmem chińskim, opiekunów duchy z zagrobu są teraz bardziej potrzebne, jako światli doradcy niż kiedykolwiek.

Ciekawe jednak, czy ten parlamentaryzm zaflancowany tak ryzykownie na chińskim gruncie, będzie tam od razu rósł równie dobrze jak ryż naprzykład.

A może, tę „potworną nowość” od „zamorskich djabłów” lekkomyślnie poważnemu narodowi przez warjackie „Młode Chiny” narzuconą, „pocztwi bokserzy”, stojący jak wiadomo, na straży świętych tradycji ojczytych—pospieszą zatopić w morzu krwi i ognia.

Kto wie? Mogą tego próbować. Podobno nawet ruszają się już te chińskie „junaki”, ze zwykłym swolm sympatycznym hasłem: „rznąć biały djabłów!” „precz z nimi z chińskiej ziemi!”

Tak—oczywiście, po co jakieś zamorskie przybłędy mają zajmować miejsce, na którym kiedyś, kiedyś, ale to już dawno—głosił wielki humanista Konfucjusz idee swobody i równości dla wszystkich ludzi.

Co było a nie jest, nie idzie w rejestr—dzisiaj wszędzie są w modzie hasła egoizmu narodowego a jestto moda tak wszechpotężna, że ulegają jej nawet opancerzeni w chiński ekskluzywizm bokserzy.

Kaduceusz.

Z ziem polskich.

Jeszcze skandal jasnogórski. Nieustannie przychodzą wiadomości z Częstochowy, odsłaniające niesłychanie głęboką korupcję w samym klasztorze. Dzisiaj jest już rzeczą pewną, że zabójstwo dokonane było w celi paulina Damazego, który wywiózł potym trupa w sofie i rzucił go przy pomocy służącego wraz z sofą do bagna; przytym zacny zakonnik, chcąc zapewnić sobie milczenie dorożkarza, świadka tego czynu, kazał mu złożyć uroczystą przysięgę na krucyfiksie, że o tym, co widział, nic nikomu nie wyjawia. Przesądny i bojący się „gniewu bożego” dorożkarz, przez długi czas dochowywał tajemnicy, co pozwoliło „słudze bożemu”, „zacnemu” ojcu Damazemu przez ten czas ulokować się w bezpiecznym miejscu.

Oczywiście, przeor klasztoru świętobliwych ojców uznał za stosowne publicznie ogłosić, że o całej zbrodni dopiero z dzienników się dowiedział, a sfery klerykalne wysilają się teraz, aby całą winę skupić na... nieobecny ojcu Damazemu — i w ten sposób oczyścić od możliwych podejrzeń całość zgromadzenia klasztornego.

Podobno t. zw. ziemianie, wierni swej tradycji bronięcia Częstochowy i wszelkiego głupstwa w narodzie polskim, przedsięwzięli pielgrzymkę uroczystą do O. O. Paulinów, nawiedzonych takim ciosem, jak niespodziewane ujawnienie „tajemnic” życia klasztornego.

W miarę gromadzenia szczegółów zbrodni, utrzyma się przekonanie, że mord Wacława Macocha znajdował się w bezpośrednim związku z kradzieżą kosztowności z kaplicy Jasnogórskiej Kradzież ta według materiałów dotychczasowych, miała być dokonywana systematycznie, częściowo, a gdy zaszło niebezpieczeństwo ujawnienia świętokradztwa, dla zatarcia śladów zbrodni—oddarto o-braz z reszty szat i kosztowności.

Z kroniki fanatyzmu religijnego. Na wokandzie war. izby sądowej znalazła się sprawa Pawła Sieckiego, Magdaleny Kunki i Katarzyny Piwowarczykowej, oskarżonych o opór duchownemu marjawi-ckiemu Nowakowskiemu gdy ten niósł ostatnią pociechę choremu.

Żona Pawła Sieckiego i jej matka przeszły na marjawityzm, mąż zaś jest katolikiem. Kiedy Siećkowska ciężko zachorowała, matka jej wezwała duchownego marjawickiego Nowakowskiego. Ten przybył do osady Siećki, unikając rozgłosu, gdy jednak chciał wejść do chaty mąż Siećkowej oświadczył, że nie wpuści go po domu. Gdy perswazje nie poskutkowały, N. zwrócił się do naczelnika powiatu o pomoc policyjną.

Poparty przez policję duchowny N. nazajutrz przy pomocy strażników policyjnych dostał się do chorej, a ta jednak oświadczyła, że nie będzie korzystała z tak gorliwie niesionej jej pomocy religijnej. Oczywiście całe zajście nie odbyło się spokojnie i przeciwko Pawłowi Siećki, Magdalenie Kunkowej i Katarzynie Piwowarczykowej wytoczono proces.

Izba skazała Piwowarczykową na 2 tygodnie aresztu za wymysły, Siećkę zaś i Kunkową na 3 miesiące więzienia za opór duchownemu podczas niesienia przezeń pociechy religijnej.

Nowy tygodnik we Lwowie. Dziś ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika polityczno-społecznego „Życie”, którego redakcję objął G. Daniłowski. Pierwszy numer nowego organu postępowo-demokratycznego przedstawia się bardzo sympatycznie.

Z ruchu strajkowego w Warszawie. W fabryce p. f. „Wulkan” (na Pradze) nie kończy się na sztafcowni, której pracownicy złożyli już w poniedziałek żądania swe zarządowi, lecz obejmuje również emalernie przy ul. Moskiewskiej i Namieśnikowskiej, gdzie zatrudnionych jest około 1,000 robotników.

Wykłady popołudniowe w Łodzi. Wobec odmowy naczelnika dyrekcji naukowej na zaprowadzenie w szkołach elementarnych miejskich wykładów popołudniowych, polska komisja szkolna przedstawia do dycyzji rz. r. st. Głazowa projekt, aby poza wykładami 5-cio godzinnymi zaprowadzić w szkołach elementarnych miejskich drugą zmianę popołudniu tylko dla oddziałów klas wstępnych.

Polska szkoła górnicza na Szląsku. Założona przed czterema laty przez delegację polskich górników i hutników szkoła górnicza w Dąbrowie na Śląsku rozwija się coraz pomyślniej. Na zasadzie uchwały komitetu szkoły, którego przewodniczącym jest poseł do parlamentu p. Jan Zaraniski, w r. b. po raz pierwszy prowadzone będą jednocześnie dwa kursy, a mianowicie przygotowawczy i fachowy, dzięki czemu szkoła będzie corocznie wydawała wykwalifikowanych kandydatów na dozorców górniczych. W r. b. zgłosiło się do szkoły 35 kandydatów, z których komisja egzaminacyjna uznała 28 za odpowiednio uzdolnionych do słuchania wykładów, ze względu wszakże pedagogicznych będzie mogło być przyjętych tylko 20. Ochoło połowie kandydatów pochodzi ze Śląska, reszta z Galicji, Królestwa Polskiego i z zaboru niemieckiego. Kierownikiem szkoły, oddającej coraz większe usługi polskiemu przemysłowi górniczemu, jest inż. Leopold Szefer.

Z powodu napadów. Zarządzający gub. płocką, bar. Wreński, z powodu prwatarzających się napadów na urzędy gminne, wydał rozporządzenie wójtom gmin, aby ci ostatni zebrane przez siebie podatki na rzecz skarbu bezwzględnie wnosili do kas powiatowych i nie zostawiali w kasach gminnych więcej nad 100 rubli, nadto, żeby w kasach pożyczkowych nie znajdowało się więcej niż 20 rubli, nadwyżki zaś winny być wnoszone do kas powiatowych i stamtąd czerpane w miarę potrzeby.

Ponieważ napastnicy konfiskują również paszporty, znajdujące się w urzędach gminnych, poleceno także, aby wójt gmin nie mieli w swych kancelarych więcej, niż 15 paszportów, pozostałe zaś oddawali na przechowanie do zarządów po-

wiatowych i w miarę potrzeby, na żądanie mieszkańców gminy, stamtąd je czerpali.

Nowe instytucje kredytowe. Kaliski komitet gubernialny do spraw drobnego kredytu zezwolił na otwarcie czterech nowych Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, a mianowicie: II-go poddębickiego, zduńsko-wolskiego, i II-go warszawskiego.

Świadczenia prawomysłowości. Magistrat m. Sosnowca, jak donosi „Iskra”.—wezwał wszystkich członków straży ogniowej ochotniczej, zapisanych na listę w liczbie 253, ażeby każdy z nich w przeciągu pięciu dni przedstawił magistratowi świadectwo prawomysłowości swojej od policmajstra m. Sosnowca, a to w celu uzyskania prawa głosu na wyborach, które odbędą się w przyszłym tygodniu. Kto zaś z członków świadectwa takiego nie przedstawi, nie będzie miał prawa głosu.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Wystawa pracy kobiet. Zarząd T-wa Muzycznego „Harmonja” powziął godną uznania myśl urządzenia w Lublinie wystawy pracy kobiet. Warunki udziału w wystawie są następujące:

1. Czas trwania wystawy od 19 listopada do 18 grudnia 1910 roku. 2. Wystawcy, pragnący wziąć udział w wystawie, winni nadesłać zgłoszenie do Komitetu wystawy nie później jak do dnia 20 października 1910 roku. 3. Termin nadsyłania okazów od 1 listopada 1910 roku. 4. Opłata za miejsce ustanowiona: za 1 łokieć kwadr. na ścianie po 25 kop., na stołach po 50 kop. 5. Komitetowi przysługuje prawo zwalniania niektórych wystawców od opłat. 6. Do komitetu należy wyznaczenie miejsc na wystawie. 7. Komitet wystawy pobiera 10 proc. od ceny sprzedażnej okazów. 8. Koszta dostawy, opakowania i zwrotnej przesyłki okazów dotyczą wystawcy. 9. Nadesłane okazy aż do końca wystawy nie mogą być usunięte bez uprzedniego zezwolenia Komitetu. Sprzedane przedmioty winny być zastąpione duplikatami, bądź pozostawać do czasu zamknięcia wystawy. 10. W ciągu jednego tygodnia, po zamknięciu wystawy — wystawcy obowiązani są zabrać wystawione przedmioty. Po upływie tego terminu pozostałe i niezabrane przedmioty uważane są jako ofiarowane Towarzystwu „Harmonja”. 11. Wystawcy otrzymują bezpłatne imienne bilety wejścia na wystawę. 12. Kopjowanie, fotografowanie i zdejmowanie rysunków z wystawionych przedmiotów dozwolone jest tylko za wiedzą Komitetu i uprzednim zezwoleniem wystawcy-właściciela. 13. Komitet zastrzega sobie prawo przyjęcia zadeklarowanych przedmiotów. 14. Komitet nie przyjmuje odpowiedzialności za uszkodzenie przedmiotów w drodze. O zaszłym uszkodzeniu Komitet spisuje protokół i zawiadamia wystawcę. 15. Urządzeniem wystawy zajmuje się Komitet Wykonawczy, w skład którego wchodzi Zarząd Towarzystwa Muzycznego „Harmonja”. 16. Komitet Wykonawczy wybiera z pośród siebie i zaprasza osoby postronne do składu Komisji Oceny. 17. Wyróżnione przez Komisję Oceny przedmioty nagradzane są: dyplomem uznania, bądź listem pochwalnym.

Program wystawy „pracy kobiet”: 1. Malarstwo. 2. Kwaciarstwo i kapelusze. 3. Krawiectwo. 4. Bielizna i haft biały. 5. Haft jedwabiauy. 6. Introligatorstwo. 7. Galanterja. 8. Koronkarstwo. 9. Gospodarstwo domowe. 10. Tkactwo.

Lista osób Komitetu „Wystawy Pracy Kobiet” włącznie z zaproszonymi paniami i panami.

Panie: Zofja Bernatowiczowa, Zofja Barszczewska, Kazimiera Czarnecka, Zofja Dziemska, Józefa Kryłowa, Gabryela Kuczyńska, Józefa Kałwajcowa, Zofja Leśkiewiczowa, Jadwiga Modrzewska, Jaromira Markiewiczowa, Ludwika Płoska, Anna Potkańska, Teresa Rayska, Eugenia Rodkiewiczowa, Natalia Ruzikowska, Stanisława Wolska, Helena Witkowska, Czesława Wąsowska. Kazimiera Zarębska.

Panowie. Franciszek Kryt, Jan Kałwaj, Konstanty Rayski, Daniel Śliwicki,

Zarząd T-wa „Harmonja”. Konstanty Banaszkiwicz, Stanisław Dylewski, Stanisław Kozyrski, Jan Markowicz, Karol Potkański, Edmund Podgrabiński, Leon Płoski, Bronisław Rodkiewicz, Stanisław Ruzikowski, Józef Skwarcz, Władysław Tramecourt, Aleksander Zawadzki.

Objęcie działów: Malarstwo — pani Teresa Rayska. Kwaciarstwo i kapelusze — panna Kazimiera Zarębska. Krawiectwo — pani Eugenia Rodkiewiczowa. Bielizna, haft biały i jedwabny — panie Kazimiera Czarnecka i Jaromira Markiewiczowa. Robótki ręczne wyrób i szkółek

ochron—panie Zofja Laśkiewiczowa i Zofja Bernatowiczowa. *Introligatorstwo i galanterja*—panna Helena Witkowska. *Koronkarstwo*—pani Ludwika Płoska. *Gospodarstwo domowe*—pani Gabryela Kuczyńska. *Tkactwo i przemysł wiejski*—pani Józefa Krytowa.

Przewodnicząca Komitetu St. Wolska. *Zastępczynie*: Zofja Laśkiewiczowa i Teresa Rayska. *Sekretarz*—p. Jan Kalwajć.

Zainteresowani sprawami wystawy mogą się zgłaszać do Komitetu „Wystawy Pracy Kobiet” przy Lubelskim Towarzystwie Muzycznym „Harmonja” w Lublinie Rynek Nr. 17.

Sprostowanie. W umieszczonej w Nr 223 naszego pisma wiadomości o straży ogniolowej w Izbicy znalazła się omyłka, którą niniejszym prostujemy. Oto dnia 25 b. m. odbyło się w Izbicy nie *założenie* straży ogniolowej, która istnieje już 8 rok, jeno *poświęcenie sztandaru*. Orkiestra strażacka istnieje także już od kilku lat.

Spadki wakujące. W dniu 6/19 października upływa termin zamknięcia postępowania spadkowego w wydziale hipotecznym lubelskiego sądu okręgowego po zmarłych: Teofilu Buckim, Macieju Lenardzie, Janie Rodaku, Marii Bonieckiej, Rozalii i Janie małż. Litwinczuk, Wiktorze-Tomaszu Jeżowskim, Antonim Mularczyku, Michale Fochcie, Marcinie Węgorku, Janie Bałacie, Rozalii Kaszubie, Pinkwasie i Cyrlu małż. Waksman, Ladwiku Staniewiczzu, Antonim Sowie, Zofii Aftyka, Tomasz Marzendzie, Franciszku Jankowskim, Franciszku Knapie, Aleksandrze Knapie, Andrzej Smetnym, Szmulu-Szallmie Zingerze, Mirli Fillsztejn rozwiedzionej Grinberg, Janie-Ludwiku Germanie Zimmermannie, Wandzie Zofii, Niecielskiej, Helenie-Agnieszce Węgleńskiej, Stanisławie Próchniak, Konstancji Mariannie Stawskiej.

Z T-wa „Przyszłość”. Jutro, dnia 9 b. m. o g. 4-ej pp., w lokalu T-wa (Powiatowa 3, m. 1) odbędzie się zwyczajne posiedzenie członków T-wa „Przyszłość”.

Odczyt. Lubelskie T-wo Rolnicze otrzymało pozwolenie na odczyt o higienie, który wygłosi w Matczynie p. Czesław Czerwiński dnia 9 b. m.

„Rozwódka” dziś zapełni publicznością salę teatralną, gdyż na tę melodyjną operetkę pozostała niewielka ilość biletów w cukierni. Melodyjna ta operetka wystawioną będzie podług scenariusza teatru „Nowości” w Warszawie. Reżyseruje Mieczysław Dowmunt. W niedzielę dwa przedstawienia: o g. 4 pp. I-sze popoł. przedstawienie po cenach znizowanych (do 10z dowolna ilość osób) „Pan Podkoryzyna Hrubieszowska”. Wieczorem „Rozwódka” po raz drugi.

Repertuar przyszłego tygodnia zapowiada: wieczór ku uczczeniu pamięci Elizy Orzeszkowej, na który daną będą „Harde Dusze”; dalej ujrzy światło kinkietów „Tajfun”, i operetka „Szalona Dziewczyna”, nie grana na scenie lubelskiej. W „Szalonej Dziewczynie” wystąpi po raz pierwszy, w dewilistka sceny krakowskiej p. S. Zielińska.

PRZEGLĄD PRASY.

„Iskra”. Ile jest warta t. zw. „postępowość” tego pisma, to widać z jego zachowania się wobec krzyczącego skandalu jasnogórskiego, w którym wyrzała na światło dzienne cała ohydna prawda zwykłych stosunków kościelno - klasztornych.

„Iskra” szaty rozdziera i woła: „O. Damazy (sprawca zbrodni) byłby potworem, nie mającym przykładu w dziejach kościoła katolickiego”.

Czy „Iskra” kpi, czy też dzisiaj dopiero o zbrodniach mniszych i kościelnych dowiedziała się?

„Iskra” chciałaby uchodzić za pismo postępowe — a udaje, że nie zna historii kościoła, który cały wyrósł na zbrodni i najpotworniejszym zwyrodnieniu moralnym.

Z Litwy i Rusi.

Wybory na Ukrainie i na Podolu do Rady państwa były, zwycięskie dla Polaków. Do wyborów w Kamieńcu-Podolskim Rosjanie, w myśl uchwały, zapadłej na zjeździe nacjonalistów w Zmiarżynie, nie stawili się zupełnie. Zresztą także, lub inne postanowienie nie mogło na Podolu wpłynąć na wynik wyborów, bo gdyby nawet wszyscy figuru-

jacy na spisach wyborcy Rosjanie wypełnili swój obowiązek wyborczy, wygrana i tak musiałaby być po stronie Polaków.

W kijowszczyźnie rzecz się miała inaczej. Tu większość była po stronie Rosjan i gdyby ci chcieli się stawić do urn wyborczych, na posła do Rady państwa wybranyby został niewątpliwie Rosjanin.

Wyborcy Rosjyscy jednak nie stawili się w potrzebnym komplecie, bądź to pod wpływem apatii, czy opieszczości, czy też hasła bojkotu, rzuconego w Zmiarżynie... Byli i w Kijowie zresztą tacy Rosjanie, którzy twierdzili, że okropną byłoby rzeczą obecnością swą uświęcać wybór Polaka... Wiemy także, że część Rosjan, nastrojonych nacjonalistycznie, gdy zaproponowano głosować na A. hr. Bobrińskiego, opuściła salę wyborów. Tak, czy inaczej, Rosjanie sami przyczynić się mogli do tego, że w Kijowie wyszedł z urny Polak, a nie Rosjanin.

Być może—piszę „Dziennik Kijowski”—że leżało to w planach politycznych...

Biuro pośrednictwa. Kowieńskie Towarzystwo Wzajemnej pomocy osób, pracujących w handlu, przemyśle i w instytucjach prywatnych otworzyło w swym lokalu biuro pośrednictwa pracy.

Zabójstwo. Z Mohylowa donoszą do „Słowa” Na stacji Świętopole naczelnik oddziału pocztowego Kremienieckij, wystrzelił z rewolweru zabił geometrę urządzeń rolnych w gub. mohylowskiej, Simanowskiego. Simanowski na rowerze powracał z miasteczka Prokajska i przybył na st. Świętopole o godz. 11 wiecz. Chcąc wejść do mieszkania Kremienieckiego, zaczął się dobijać najpierw do drzwi frontowych, a następnie do kuchni. Kremienieckij, w przypuszczeniu, że ma do czynienia z bandytami, wystrzelił. Kula przeszła czaszkę Simanowskiego na wylot.

„Nowe życie”. W Wilnie ukazać się ma w najbliższej przyszłości pierwszy numer tygodnika „Nowe Życie”. Tygodnik ten będzie poświęcony sprawom naukowym, społecznym i literackim.

Telegramy.

LOSY KRÓLA.

Madryt 7 października. Wczoraj późno wieczorem hiszpański minister spraw zagranicznych otrzymał od ambasady w Lizbonie telegram, donoszący, że król Manuel odpłynął na okręcie angielskim do Anglii. Tymczasem z Londynu donoszą tutaj, że jacht królewski „Amelja” z królem Manuelem i królową matką odpłynął do Gibraltaru. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

MONARCHISCI.

Paryż 7 października. „Matin” donosi: Dotychczas niewiadomo, jakie zamiary mają zwolennicy króla Manuela. Nie wiadomo, czy są zdecydowani uznać obecny stan rzeczy, czy też robią potajemnie przygotowania do dalszego oporu i do walki z republikanami. Portugalia północna nie przyłączyła się jeszcze do ruchu rewolucyjnego.

MANIFEST REPUBLIKAŃSKI.

Lizbona 7 października. Wczoraj wieczorem prezydent gabinetu republikańskiego Teofil Braga ogłosił manifest do armii i marynarki. Rząd tymczasowy pozdrawia wojsko, które, połączwszy się z narodem, utworzyło republikę, dla szczęścia i ojczyzny. Rząd ufa patriotyzmowi wszystkich obywateli. Republika powstała dla dobra całego narodu, rząd więc ma nadzieję, że oficerowie, którzy nie brali udziału w ruchu rewolucyjnym, zgłoszą się do naczelnej komendantury, i złożą tam zapewnienie nieograniczonej lojalności wobec nowego rządu. Republikanie muszą zajmować nieustannie wszelkie pozycje, w celu ochrony i utrwalenia republiki.

Przyjmę miejsce

woźnego biurowego lub prywatnego służącego

Adres: STANISŁAW GOŁĘBIEWSKI,
ulica Probstwo № 13 w Lublinie.



Dla córek drobnych rolników NOWA SZKOŁA.

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwiślańskiej Gasocin—z dniem 15 ym stycznia r. p. rozpoczyna się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat na wzór takiej samej uczelni w Kruszynku pod Włodawą.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drobiu, maślarstwo, wawrzynictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie—utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bąkowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumieją już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.

Nagrodzone WIELKIMI ZŁOTYMI MEDALAMI

na Wystawie Hygienicznej w Lublinie i na Wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie.

MYDŁO NAFCIANE

wynalazku d-ra A. GOLDCWAJGA

= jest najtańszym i najszybszym środkiem =
do prania białizny.

Wystrzegać się falsyfikatów!!

Wyłączna sprzedaż na Lublin i gub. lubelską

u **Juljana Dymowskiego**

ulica Nowa № 116.

Prenumer. roczna tylko rb.2. Z przes. poczt. 2.50.

KSIĄŻKA

ROK X.

Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej pod kierunkiem literackim

J. K. KOCHANOWSKIEGO

„KSIĄŻKA” jest jedynym organem polskim, specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. „KSIĄŻKA” w każdym numerze ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa polskiego, uporządkowaną według działów specjalnych. „KSIĄŻKA” w artykułach wstępnych i kronice swojej informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym u nas.

„KSIĄŻKA” zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nie ustanie w zjednywaniu nowych.

Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna „Książki” wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich.— Próbną № № otrzymywać można w każdej księgarni, oraz u wydawców w księgarni **E. Wende i S-ka** (T. Hliza A. Turku) w Warszawie—Krakowskie-Przedmieście 9.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Sezon letni

Od dnia 15-go maja 1910 r.

Odchodzą z Lublina

Do Warszawy.	Do Kowia.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 54 rano miesz.	3 m. 21 pop. poczt.
9 m. 00 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. IV kl.
4 m. 30 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	Przychodzą z Łukowa
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	8 m. 45 r. poczt.
12 m. 08. rano IV kl.		7 m. 34 w. IV kl.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.

Redaktor i wydawca **Feliks Jankowski.**

Drukarnia „Estetyczna” R. Jacewskiej.